



Boczný Tor 417

przyjemności

Po nic

przetoczmy się przez świat
przetoczmy się przez świt
potoczmy jak strącony gład
kamyk niech będzie
śląd gdzie się zatrzyma tam koniec

i od początku śnijmy że może
to jednak sen wszystko
to jedno przebudzenie złudzeniem



Naraz

Się szło,
kto powie ściślej i ogromniej
o tym pokręconym losie,
wędrowaniu skończonym, naraz
w czerwcu bardziej po ziemi,
kosmicznie donikąd, przed siebie
w niebochron jasny?



M

Się szło,
ale też leżało, kości stare grzało,
nie czekało na cud,
czasu miało w bród
i pomysłów brak: lepiej żyć — jak?
Się leżało, cało wstało,
nieskromnie myślało.
A i tak było mało.



*Błogo bardzo sławił będę ten dzień,
Kiedy na nowo się narodzę,
Nawet gdy to będzie śmierci mej dzień.
Może jednak narodzę się wcześniej.*

*Błogo bardzo sławił będę ten dzień,
Kiedy na nowo się narodzę,
Straszny i zwęglony, czarny mój cień:
Drzewo gromem rażone w lesie.*

E. Stachura

*Błogo bardzo sławił będę ten dzień,
Kiedy na nowo się narodzę,
Jasny, bez demonów będzie mój sen,
Zaś na jawie nie zjedzą mnie pleśnie.*

*Błogo bardzo sławił będę ten dzień,
Kiedy na nowo się narodzę;
Wszędzie na miłość głuchy jak pień,
Będę w sadach obrywał czereśnie.*



Ten dzień

Broniłem się, wzbraniałem, uważałem,
pod nogi patrzyłem, wzroku nie podnosiłem,
przettrzymałem okrucieństwa kwietnia,
zwidy i pokusy maja, burze i skwary
pierwszej połowy ostatniego miesiąca wiosny,
ale dopadło mnie dzisiaj. Niespodziewanie.

Czerwcową pełnią, chłodny wieczór,
chwiejąca się drabina, czereśnie.

Po ciężkostrawnym zwykłym dniu
wypełnionym niczym, zmęczony na jutro,
zgaszony dostatecznie, chwytam się szansy
niewpadnięcia w netfliksy i pleśnie własne,
łapię okazję: „Przyjdź, jest dużo, nazrywaj sobie”.

Nie narodzę się na nowo, nie w tym zresztą
rzecz. Poezja to ucieczka donikąd. I powroty
znikąd, szum słów.

Moda przemija szybko jak dni. Stachura
nie jest w modzie. Ja nie jestem w sadzie.
Obrywam czereśnie. Głuchy jak pień,
który wypaca żywicę.

Najsłodsze owoce wysoko. Pomieszanie smutku i wzruszenia nie pozwala mi wspiąć się wyżej. Wstyd mi. Wstyd tych wszystkich lat, które minęły bez miłości. Wstyd mi na zapas, dlatego jem czereśnie prosto z kiści wpadających w otwartą dłoń.

Nie, nie idzie o poetyckość. Tu coś nagle mówi do mnie życie — próbuję to zrozumieć i drzę, z każdą kolejną wyplutą pestką oddalam się od wypowiedzenia prawdy, że tracę kontakt z sobą sprzed lat, że pamiętam tylko to, co nie pozwala

zapomnieć, że nawet jeśli przestają mieć
znaczenie złe uczynki, zaniechanie,
nic nie jest czystą kartą, skreślone słowa
tracą wyraz czasem wolniej niż te
przepisywane pozornie na nowo.

Otwiera się coś bardzo bliskiego, mam to
w smaku czereśni — jest pestka, której
nie wypluję nigdy, ona tkwi, utkwiła mi
w środku dawno, w bajecznych czasach,
choć wtedy nic o tym nie było wiadomo.
To chyba właśnie to uczucie, czerwcowy
dreszcz, wywołane wspomnieniem tego
zaklętego w pamięci „nie wiadomo”,

które tak nagle gasi brak pragnienia.
Gdy zrywam czereśnie. Gdy czuję ich smak
i wiem, już nie przeczuwam, co kryje się
w zmierzchach najdłuższych dni.
Łzy żywiczne nie płyną, zastygają.

13.06.2022

ZWIDY

W czajniku świergot
ptactwa, w otwartym oknie
ostatnie tchnienie nocy
szkli się bezgłośnie.
I gdzie są teraz twoje problemy?



Pokaż mniej

W te jasne chwile aż się mylę
i widzę świata wielką przychylność.
To minie.

Nie winię się za naiwność
i nic bym nie zmieniał
w te jasne chwile.

Późno dociera głos sumienia:
nieśmiertelne są jedynie
sezonowe wzruszenia.



Falowanie na wietrze w gasnący dzień

„Nasze myślenie powinno pachnieć jak łany zboża w letnie wieczory” — dawno i nie pamiętam, skąd ten cytat-nie cytat z Nietzschego. Ile w tym prawdy? Tyle co w metaforach. Albo wcale. Nie czuję zapachu zbóż, żadna myśl nie chce być wznosząca, jakoś tak bliżej ziemi stopy i w ciszy patrzę, jak zachodzi słońce przez kłosa. Wschody słońca są lepsze, gdy ruszasz w drogę, wieczory skłaniają, by być u celu. A co, jeśli celu nie ma, jest tylko falowanie?. Nic to. Potęga!



Mucha w bursztynie

„Nie wiadomo, co kiedyś będzie historią” —
rzuca w twarz zabójczy aforysta Nietzsche.
Wiadomo, co do historii nie przejdzie.
Migawka powiek unieważnia wieki starań,
by zatrzymać się na sekundę w tym, co jest.

Wisienka

Raz na tysiąc przejazdów pociągami zdarza się
cud i zamiast życzeń przyjemnej podróży,
słyszysz od konduktorki: — Spokojnej drogi!



cytatnik



Niech już nadejdzie eukalipsa i niech skończy się biblijny świat..

11 m Lubię to! Odpowiedz



  133

Komentarze: 7 • Udostępniono 22 razy

 Lubię to!

 Dodaj komentarz

 Udostępnij



Żelazny Karzeł Wasyl

Czterech jeźdźców Eukalipsy



MEM SOCJA.pl